

STYCZEN

3

CZWARTEK

Dziś św. Daniela M.  
Jutro św. Tytusa B.

3	7
7-4	5-36
13-16	Przyj.
6-0	13-16
7-5	1-6

## Czy wolno mężowi bezkarnie katować żonę? Gdzie i jak szukać pomocy?

Wsuwa się bezszelestnie do pokoju, zatulona szczerze po czubek nosa szarą wełnianą chustą i przysiadła na brzeжку krzesła, nieśmiało i jakby z wysiłkiem. Niby bolesne dźwięczenie ostrą szpilką przesywa spojrzanie zgonione do ostatniego

tehu zwierzęcia, co się tu dowolko resztką sił, jak do mety, do kresu swej człowieczej wytrzymałości.

— Ja tu do redakcji z prośbą, żeby mi co pomogli, poradzili, bo już dalej nie mogę...

Tak zaczynają niemal wszyscy bez wyjątku, są tylko drobne różnice odcieni w intonacji. Codzienny niekończący się korowód nieszczęśliwych ofiar złego losu, bezrobocia, kryzysu i nędzy. Po wyczerpaniu wszelkich dróg, co jak bełpodna Kalwarja wiodą przez instytucje, organizacje i stowarzyszenia charytatywne, ostatnią już deskę ratunku widzą w prasie. Wraz ze strumieniem też płynie różaniec skarg, wiecznie stary w swej beznadziejności i nieodmiennej monotonii wynurzeń i zawsze nowy, bo przez żywą jednostkę wyszarpywany boleśnie aż gdzieś z głębi trzewi.

**MASZYNA STAĆ SIĘ TRZEBA**

Cieężka jest obecnie rola współpracownika redakcji, do której skierowuje się tych „po probie”. Na jęk głębokiej niedoli musi się odpowiedzieć sucho rzeczowo, że ofiar „do uznania” niema, że się już dawno skończyły, bo ogrom i liczebność nędzy przerasta możliwości ofiarne tej części społeczeństwa, co się do obowiązków takich ofiar poczuwała, słowem dać do zrozumienia, że niema co liczyć na pomoc. Mówić to wszystko ludziom bez dachu, głodnym, bosym i nagim, których poza obrębem tego pokoju czeka już tylko mróz, pustka bezdomności i powolne konanie z głodu. Trzeba się stać bezwzględnie maszyną, logiczną i suchą, bo ludzi obietnicami nie do spełnienia nie wolno, to zbrodnia gorsza niż odmowa.

Lecz w oczach tej kobiety jest coś więcej niż męka głodu, jakaś bezden tragedii, od której zimno się robi i straszno. Mówi szybko, nerwowo, lecz inteligentnie, choć w zdenerwowaniu dawał się jakby własnymi słowami. Opada chusta. Policzkę i szyję porane brudami — bestjałskich — zadrapań, polarytych skorupą skrzepłej krwi.

**ZWIERZĘ NIE CZŁOWIEK**

— Mężatką jestem od 11 lat. Mam 10-letniego syna. Mąż murarz z zawodu, wiadomo bez pracy, rzucił nas. Jak naciąganie jakichś służących na narzeczeństwo i wyludzi trochę groszy to pije do utraty pamięci. Wtedy odzyskuje mnie i bije. Ślubna żona jestem, to mu stoje na przeszkodzie. Ot

jak mnie ostatnio urządził. — Odwija rękaw i pokazuje przedramię stłuczone jak kotlet, straszne, purpurowo-sine, obrzękłe, zmiażdżone.

— Za co was tak tłucze, czemu się nie bronicie? Czyż nikt nie stanie w waszej obronie?

— Silniejszy ode mnie przecież, a jeszcze pijany. Chłopak mój chce bronić, ale niepozwalam, boby go zabił. Inni ludzie? Na całej Czerniakowskiej mój jest znany awanturnik, to się go boją. Zmieniam mieszkania, ale zawsze odszuka. Mówi że mię tak odrazu nie zabije, bo za to kryminał, ale będzie tak potrochu tłukł to sama zdechne. I tak się stanie, ja już chora na serce, doktor zbadał i tak powiedział, dał receptę na lekarstwo, ale za co je kupię?

Ledwo sińce i rany podgoję, to odnajdzie i poprawi.

**KAZA ŻYĆ ZA 7 ZŁ.  
MIESIĘCZNIE**

— Cemu policji nie wezwiecie na pomoc?

— Między żonę i męża policja się nie wtóra. Powiadają żeby separację wyrobiła, to wtedy prawo na niego będzie. Ale abo ja wiem jak to zrobić. Na podanie markę i stempel też trzeba grosza. Do służby nigdzie z takim chłopcem nie wezmą. Taka pobita to i posługi niedostanę. W Opiece Społecznej powiadają, że jak jest mąż, to niech utrzymuje, a co ich to obchodzi jaki on jest, ten mąż? Wywiad był, w kolejkach się wystawał, wybił, to mi na miesiąc aż 7 zł. przyznali i bochenek chleba. Toż to kpiły: za sam kąt muszę 11 zł. dać.

— Złóżcie skargę do prokuratora, nie wolno nikomu znęcać się i bić!

— To co? Skażą go na miesiąc, a jak wyjdzie z więzienia będzie się jeszcze gorzej mścić. Nie chcę żeby mój syn miał ojca kryminalistę. Ja już od niego niczego nie chcę, nawet na dziecko, tylko tego spokoju trochę i żeby mój chłopca mogła wychować na uczciwego człowieka. Umrzeć mi nie wolno, bo sobie Maniek jeszcze rady nie da, zmarnuje się jak ojciec, a tego się najwięcej boję. Zapiśałam go do szkoły, to każą książki kupić. Prosiłam, żeby u względnili, że wyjątkowa u nas bieda, żeby choć pożyczili. Powiadają że nie mają. Co robić? Dziecko dobre, trzeba go ratować, bo ja mogę zemrzeć. Proszę poradzić, bo już nic nie wiem, nic nie mogę sama.

Stuchając słów jej czuje jak w móżg mój jakby mechanicznym młotem wali jedno i to samo pytanie. Co jej doradzić, jak pomóc? Książki, lekarstwo, można jakoś zdobyć. Ale jak ich oboje wyrwać z tej strasznej matni?

Żyjemy przecież w kraju cywilizowanym. Tem straszniejsze jest poczucie bezsilności. Kobieta odchodzi, ścisnąc w garści te parę groszy na lekarstwo, w pokoju pozostają jednak jej oczy, patrzące z błaganem i niemym wyrzutem. Trudno je zapomnieć.

M. Z.

## Nowy komendant straży ogniowej

Dnia 31 grudnia komendant straży ogniowej m. stoł. Warszawy, dr. Izidor Prokopp, otrzymał pismo, zawierające jego, że na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej o niezdolności do pracy, zostaje przeniesiony na emeryturę z dniem 31 marca r. b., a do tego czasu będzie korzystał z urlopu.

P. Prokopp rozpocznie urlop po zdaniu protokółarnego urzędowania swemu następcy, którym jest p. Feliks Chociszewski.

## „Czcij ojca i matkę swoją“ Skazanie wyrodnego syna

Obiecujać synalek, dwudziestoparoletni Feliks Nowicki, stanął przed Sądem Okręgowym oskarżony o znęcanie się nad swoimi rodzicami — staruszkami.

Nowicki jest typem groźnego awanturnika i nalogowego alkoholika. Awantury i brewerje, jakie wyprawiał, zmusiły władze bezpieczeństwa do osadzenia niebezpiecznego opryska w zakładzie dla alkoholików. Kilkumiesięczna kuracja w zakładzie okazała się jednak niewystarczającą. Młodzieniec po odzyskaniu swobody zaczął pić dalej, a gdy rodzice odmawiali pieniędzy na wódkę, groźbą pobicia wymuszał potrzebne sumy.

Kiedys rodzice postanowili nie dawać więcej pieniędzy wyrodnemu synowi. Od tej chwili mieszkanie Nowickich zamieniło się w piekło. Synalek znęcał się nad staruszkami, torturując ich w

wymyślny sposób tak długo, aż otrzymał pieniądze na upragnioną wódkę.

Wreszcie wyczerpała się cierpliwość rodzicielska. Po jednym z takich napadów, Nowicki złożył skargę u prokuratora na zwyródniałca.

Przed Sądem obiecujać synalek wytłumaczył, że jest niewinny i złożył oświadczenie miłości synowskiej.

„Kochana mamusia — mówił — oskarża mnie niewinnie, z namiętności ojca, ale ja kocham ją nad życie“.

Sędzia Choroszewski skazał Nowickiego na 9 miesięcy więzienia. Po wyroku opryszek wywołał na sali sądowej gorszącą awanturę. Zaczął wygrażać się i obrzucać ordynarnymi wyzwankami rodziców. Interwencja policji położyła kres awanturze.

## Jak pracuje pogotowie?

33, 75 wcz w n w ciągu roku

W ciągu bieglego roku, warszawskie pogotowie ratunkowe wyzywało do 33,075 wypadków, t. j. przeciętnie 91 rozy na dobę. W roku bież. t. j. w 1935, po raz pierwszy zaalarmowano pogotowie do bójki przy ul. Barskiej 9, gdzie w mieszkaniu tokarza Antoniego Kęski oblewano obficie alkoholem przyjaciół Nowego Roku.

Po pewnym czasie podchmielone towarzystwo zaczęło bić się nożami.

## Program polskich radiostacji

WARSZAWA

Czwartek, dn. 3 stycznia

6.45 Kolenda. 6.48 Muzyka (pl.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pl.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pl.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Audycja dla dzieci młodzieży. 12.30 Koncert-Porannek. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 D. c. koncertu - Porannek. 13.30 Wiadomości o eksporcie pol. 13.35 Przegląd giełdowy. 13.45 Godzina muzyki lekkiej. 14.45 Lekcja języka franc. 17.00 Teatr Wyobraźni nadaje „Gody podhalasie” — pióra E. Pawłowskiego. 17.50 „Skrzynka pocztowa”. 18.00 „Porady weterynaryjne”. 18.15 Recital Jana Rakowskiego. 18.45 „Co czytać?” 19.00 Drobne utwory czeskie (pl.). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki (pl.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00 Koncert wieczorny. 21.45 „Czy logika tradycyjna Arystotelesa posiada dziś znaczenia”. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z dancingu „Adria”. 22.45 Rozmowy z angielskimi słuchaczami P. R. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z dancingu „Adria”.

Piątek, dn. 4 stycznia

6.45 Kolenda. 6.48 Muzyka (pl.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pl.). 7.15 Dz. poranny. 7.25 D. c. muzyki (pl.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przera. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert. 12.45 „Kara w życiu dziecka”. 13.00 Dz. południowy. 13.05 D. c. koncertu. 13.30 Przerwa. 13.35 Wiadomości o eksporcie. 13.35 Przegląd giełdowy. 13.45 Muzyka lekka. 14.45 Audycja dla chorych. 17.15 Koncert kamer. 17.50 „Przegląd wydawnictw”. 18.00 Wiad. rolnicze. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne”. 18.15 Recital fort. 18.45 „Zimowa łowa”. 19.00 Arje i pieśni. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Muzyka tan. 19.45 Program na dzień nast. 19.50 Wiadomości sport. 20.00 „Jak spędzić święto?”. 20.05 Pogadanka muz. 20.15 Tr. z Filh. Warsz. 22.30 Recytacje poezji. 22.40 Koncert rekl. 23.00 Wiadomości meteor.

23.05 Muzyka tan. z rest. Gastronomia.

PROGRAMY NA PIĄTEK, 4 B. M.

KATOWICE

7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 15.35 Giełda zboż-towar. 15.40 Wiadom. bież. 15.45 Wiązanka kolend. 16.45 Tr. ze Lwowa. 17.50 „Jak kupić dobry odbiornik radiowy?”. 18.00 „Wspomnienia o ks. Mieczku”. 19.30 Muzyka (pl.). 19.56 Wiadom. sport. 20.00 „Jak spędzić święto?”. 20.05 Tr. z Warszawy. 22.40 Koncert. 23.05 Skrzynka franc.

KRAKÓW

7.40 Zapowiedź programu. 15.35 Lokalne kom. L.O.P.P. 15.45 Symf. muzyka z płyt. 16.45 Tr. ze Lwowa. 17.50 Wśród czasopism. 18.00 Odczyt. 18.10 Wiadom. bież. 19.30 Muzyka z płyt. 19.45 Pr. na dz. nast. 19.56 Wiadom. sport. 20.00 Dokąd jechać w święto? 22.40 Koncert reklamowy.

LWÓW

7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Koncert. 13.05 D. c. koncertu. 15.45 Muzyka z płyt. 17.15 Koncert kamer. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Silva rerum. 18.05 „Plebiscyty”. 19.30 Koncert kolendowy. 19.45 Program na dz. nast. 19.56 Wiadom. sport. 22.40 Koncert reklamowy.

ŁÓDŹ

6.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał czasu. 15.35 Przegląd giełdowy. 18.00 Muzyka (pl.). 18.10 Repertuar. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 20.00 Tr. z Warszawy. 20.40 Koncert reklamowy.

POZNAN

7.40 Program. 7.50 Koncert reklamowy. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert życzeń z płyt. 16.45 Tr. ze Lwowa. 17.50 Skrzynka techniczna. 18.00 Przegląd teatralny. 18.10 Życie kultury. art. 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. 20.00 „Jak spędzić święto?”. 22.40 Koncert rekl. 22.50 Koncert reklamowy

WILNO

7.40 Program. 7.50 Koncert rekl. 7.55 Giełda roln. 15.45 Koncert dla młodzieży. 16.15 Recital kłarnetowy. 16.45 Tr. ze Lwowa. 17.50 Rezerwa. 18.00 Audycja dla dzieci. 19.30 Uлюбione piosenki. 19.45 Program na sobotę. 19.56 Wil. wiadom. sport. 22.40 Wil. wiadom. kolejowe. 22.50 Koncert reklamowy

## Zamiast oryginalnej ciechocińskiej apteki sprzedają sól inowrocławską

Zarząd zakładu zdrowotnego w Ciechocinku wniósł przed paroma dniami doniesienie do Urzędu Śledczego, zawiadamiając, że w Warszawie szeregi składów aptecznych oraz aptek sprzedaje preparaty z soli ciechocińskiej, które wyrabiane są nie z oryginalnej soli, lecz z małowartościowych i szkodliwych dla zdrowia fałszyfikatów.

Wskutek tego doniesienia Urząd Śledczy wydelegował na miasto kilkudziesięciu policjantów, przebraanych po cywilnemu. Policjanci zachodzili do aptek i prosili o sól ciechocińską. Uzyskane tą drogą preparaty oddano następnie do analizy Polskemu Instytutowi Chemicznemu.

mu, który stwierdził, że nie zawiera one soli ciechocińskiej, lecz t. zw. sól łączącą i inowrocławską. Ekspertyza wykazała jednak, że preparaty te nie zawierają składników szkodliwych dla zdrowia, a co do działania nie ustępowały w niczem oryginalnej soli ciechocińskiej.

Tem niemniej kilkunastu właścicieli aptek warszawskich oskarżonych zostało w 12 oddziale Sądu Grodzkiego o sprzedaż artykułów sfałszowanych. Wobec wyjaśnienia jednak sprawy na przewodzie sądowym uznano, że może być mowa tylko o nieuczciwej konkurencji i sprawę o fałszowanie środków leczniczych umorzono.

Str 110 J. Kuszel i E. Bałucki „Przegrana”.

— Niech panienska się nie pyta, tylko odpowiada.  
— Ooo rany — usłyszała w telefonie — zaś ale te faby cały dzień Stefanowi nie dają spokoju...

Słyszała jeszcze jakieś wyrazy, ale znaczenia ich nie rozumiała. Ze słuchawką opuszczoną w rękę, siedziała bez ruchu.

Poniedziałkowy ranny trening nie szedł Barczyńskiemu zbyt dobrze. Wszystkie przeżycia dnia wczorajszego nie dawały mu spokoju. Myślał o każdym szczególe tej niedzieli, co mu nie pozwalało skupić całej uwagi na koniu.

— Powinienem oficjalnie oświadczyć się matce. Podobno w Polsce taki zwyczaj — mówił do siebie. W gruncie rzeczy chciał takimi oficjalnymi oświadczeniami mocniej związać się z Lolą. — Ale co dalej? Kto ja jestem?

Epizod z szalem niepokoił go bardzo. Nie miał żadnych wątpliwości, że było to jego pismo.

— Poprzedni list mógł być podrzucony. Komuś mogło zależeć, bym przed polskimi władzami uchodził za Gordona. Mogła to być dobrze obmyślana intryga. Ale w jakim celu wprowadzać w błąd Lolę? Komu może na tem zależeć?

I znów po raz wtóry przychodziła uporczywa myśl: — A jeśli ja to zrobiłem? Jeśli naprawdę jestem Gordonem? Zanik pamięci i rozdwojenie osobowości? Rzadki wypadek, ale możliwy!

Hałaśliwe zwołanie przeskody przerwało mu tok myśli. Ściągnął konia, zawrócił i znów zaczął iść na przeskodę.

— Jeśli jestem Gordonem to co? To nie przeszkadza mi kochać Loli. Ale czy może się z nią żenić człowiek chory umysłowo. Żenić! Lola Barczyńska... — znów wywalona przeskoda.

— Barczyński, śpisz człowieku! U diabła, nie ściągać kobyły przed skokiem! — ryczał Starecki.

Otrząsnął się, jeszcze raz zawrócił konia i całym wysiłkiem woli skupił uwagę na skracającej się odległości.

J. Kuszel i E. Bałucki „Przegrana”. Str 111

Wracając do domu, powziął już postanowienie. Natychmiast rozpocznie kroki w Paryżu dla ustalenia swej tożsamości. Natychmiast ta rzecz musi się wyjaśnić. Mógłby być to już dawno zrobić i tylko dzięki lenistwu i dziwnym awanturom nie zabrał się jeszcze do tego.

— Sprowadź nawet moją konsjerżkę z Paryża i ta powie, czy ja jestem ja i czy umieram.

Było już dobrze po trzeciej, gdy wrócił do hotelu. Wbiegł szybko na schody, bo przecież wkrótce miała dzwonić Lola. Czekał jednak napróżno. Nina siedziała cicho w swoim pokoju i choć słyszała, że jej sąsiad wrócił, nie weszła do niego i nie przywitała się, jak zwykle. Zauważył to.

— Dzięki Bogu, że mi nie przeszkadza — mruknął. Spojrzał na zegarek. — Wpół do piątej.

Zadzwoił sam.

— Czy mieszkanie państwa Wysowieckich?

Usłyszał głos pokojowej.

— Tak.

— Czy można prosić pannę Lolę?

Chwila milczenia. Jakś dziwny szmer w telefonie.

— Panienci niema.

Więc wyszła, nie dzwoniąc do niego. A może dzwoniła, może go nie połączono.

Zeszedł na dół.

— Panie Skalkowski, czy był do mnie telefon?

— A jakże. Był. Jakaś pani.

— No i co?

— Połączyłem z górą. Ktoś tam odebrał telefon, więc myślałem że szanowny pan jest.

— Kiedy to było?

— Przed godziną.

Barczyński popędził do siebie spowrotem. Nie zatrzymując się w swoim pokoju otworzył szybko drzwi do pokoju Niny.

— Panno Nino?

— O, dzieńdobry panu...

— Dzieńdobry. Czy pani odbierała telefon kolo trzeciej w moim pokoju?

— Tak.